

Jarosław Cieślak

Krytyka kontra chaos – na przykładzie Wojciecha Wencła

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury 14, 41-46

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jarosław CIEŚLAK

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Krytyka kontra chaos – na przykładzie Wojciecha Wencła

Za punkt wyjścia posłużymy nam taka oto konstatacja Wojciecha Wencła, będąca, jak sądzę, trafną diagnozą współczesności:

[...] w ciągu ostatnich dekad konsekwentna promocja chaosu paradoksalnie i jakby wbrew sobie doprowadziła do ustalenia nowych hierarchii. Dekonstrukcjonistyczna krytyka dogmatów i stałej obecności, narcyzm i niechęć do jednoznacznej prawdy stworzyły dość szeroko (ale nie powszechnie) obowiązujący model kultury, w którym antywartości zastąpiły to, co posiadało dotychczas (i obiektywnie posiada nadal) pozycję najwyższą. Okazało się, że czas chaosu nie jest wcale „przezroczystym” polem równouprawnienia, ale bezwzględnie hołduje tym zjawiskom, które go tworzą i umacniają. Razem z zamętem zrodziła się więc idea estetycznej i egzystencjalnej wyższości postaw destrukcyjnych (wykorzenienie, zwątpienie, zdrada, relatywizm, nieufność, krótkotrwałość, ateizm i katastrofizm) nad postawami budującymi (trwałe oparcie, pewność, wierność, odpowiedzialność, zaufanie, wieczność, wiara i nadzieja). [...] Szczególnie w sztuce pozycja owej żalostnej hierarchizacji wydaje się nie do podważenia: wartość estetyczna przyznawana jest wyłącznie destrukcji; mówi się o „napięciu”, które winno towarzyszyć każdej realizacji artystycznej, bowiem prawda, zaufanie i ślepa wiara są rzekomo „zbyt proste, nieautentyczne i jednowymiarowe”¹.

Cytat powyższy pochodzi ze zbioru tekstów eseistyczno-publicystycznych Wojciecha Wencła z roku 1999 zatytułowanego *Zamieszkać w katedrze*. Mimo upływu czasu, sądzę, że przytoczona przed chwilą opinia, nie straciła nic ze swej aktualności, a nawet wręcz przeciwnie – umocniła swój status truizmu. Po co ją więc przytaczam, w tak długim w dodatku cytacie? Otóż interesuje mnie kontrpunkt, reakcja, walka, jaką wytacza Wojciech Wencel nakreślonemu przed chwilą modelowi kultury i literatury, a także przedstawione przez niego alterna-

¹ W. Wencel, *Zamieszkać w katedrze. Szkice o kulturze i literaturze*, Warszawa-Ząbki 1999, s. 23.

tywy. Walka bowiem, jaką toczy Wencel ze współczesnością, ale także i z samym sobą, jako z tejże współczesności dzieckiem, doskonale ilustruje dylematy i niepokoje twórczo zaangażowanego katolika, czy też szerzej – osoby utożsamiającej się ze światopoglądem chrześcijańskim, we współczesnej kulturze, której słabość, jak mówi Wencel „polega na wyborze fałszywych autorytetów, które wprowadzają i ugruntowują chaos i występki”². Przed czym Wencel ucieka, a od czego uciec nie może, gdzie idzie na kompromisy? To postaram się pokrótce prześledzić. Skupię się w tym artykule głównie na wspomnianym zbiorze tekstów Wojciecha Wencla, z nielicznymi odniesieniami do jego poezji (która to notabene jest najszerzym polem kompromisów i ustępstw, jakie czyni on wobec, deprecjonowanej przez siebie konsekwentnie w wypowiedziach publicystycznych, współczesności).

Skoro świat współczesny, jak się dowiedzieliśmy, hołduje chaosowi, jedyną na to reakcją może być przeciwstawienie mu jakiejś formy porządku, ładu, zhierarchizowanej konstrukcji wewnętrznej. Dla Wencla, jako katolika, nie może on mieć jednak formy dowolnej. Jedynie ład oparty na prawdzie Słowa Bożego może być trwałą przeciwwagą dla chaosu teraźniejszości:

Każda konstrukcja wzniesiona przez nas w izolacji od prawdy zawali się prędzej czy później jak dziecięca budowla z klocków

– czytamy w *Zamieszkać w katedrze*³.

A więc mamy prostą antytezę: chaos współczesności kontra ład chrześcijański. Ten ład Wencel oczywiście dalej dookreśla, mówiąc, po pierwsze, o jego dynamicznym charakterze, na który składają się walka ze złem, imperatyw przeciwstawiania się mu i „dążenia do świętości”, po drugie zaś – o ugruntowaniu go na odczuciu, wypieranego dziś ze świadomości społecznej, cierpienia: „Cierpienie ustanawia ład, jest jego gwarantem i strażnikiem” – pisze Wencel⁴.

Naturalną konsekwencją tak zarysowanej wizji świata jest postrzeganie siebie jako mniejszości, traktowanie chrześcijaństwa jako „znaku sprzeciwu” wobec współczesności. Pojawia się kontrkulturowa opozycja, samoidentyfikacja własnej postawy jako trudniejszej, płynącej pod prąd dominujących postaw inercji i moralnego skostnienia społeczeństwa. Dodatkowo Wencel wprost utożsamia dezawuowane „łatwe nastawienie” z popkulturą, co restytuuje opozycję kultura niska – kultura wysoka, waloryzując dodatnio tę drugą kosztem pierwszej. Nie trzeba oczywiście dodawać, że to postawa katolicka staje się reprezentantem owej wysokiej kultury.

Tak więc reasumując, postawa chrześcijańska w dzisiejszej kulturze, czy szerzej – świecie, jak twierdzi Wencel, jest postawą mniejszościową, ale, co bezpośrednio z tego faktu wynika, także bardziej wymagającą czy nawet elitar-

² Tamże, s. 117.

³ Tamże, s. 33.

⁴ Tamże, s. 43.

na, idącą pod prąd wobec dominującego modelu kultury. Opiera się na odrzuconych, czy też stłumionych, przez ten model pojęciach ładu i cierpienia oraz czerpie swą tożsamość z, tak przecież ważnego w dekonstrukcjonistycznym światopoglądzie, pojęcia sprzeciwu, walki z molochem większości.

I choć Wencel zastrzega, iż „nie pisze programu literackiego na miarę zabawnych recept awangardy”⁵, pozostaje zadać pytanie, jak ten, alternatywny wobec dominującego modelu kultury, projekt, przekłada się, czy też ma się przekładać, na twórczość artystyczną, a ściślej rzecz ujmując – literacką.

To, co proponuje Wencel, to przede wszystkim restytucja wartości klasycyzmu opartego na pojęciach realizmu, epifanii, *sacrum* i tradycji. Trafną ilustracją takiej wizji klasycyzmu jest tytuł jednego z podrozdziałów *Zamieszkać w katedrze – Klasycyzm – królestwo nad rzeką*, gdzie tradycja chrześcijańska jest życiodajną rzeką klasycyzmu. Klasycyzm Wencła programowo mówi dalej o porozumieniu twórcy, jego kapłańskim powołaniu, ale także o niechęci do wszelkich formalnych eksperymentów:

Dojrzały utwór klasyczny odwzorowuje ład, a więc musi posługiwać się rymem, rytmem, pewnym sylabicznym porządkiem, tak jak rymują się ze sobą przedmioty i nasze życie. Poezja nie powinna pozwalać sobie na radykalne eksperymenty, bo każdy z nich jest jak ziarno chaosu w rzeczywistym płótnie

– mówi Wencel⁶.

I dalej:

Wszystko, co czynimy, opiera się na rygorach⁷.

To więc, co proponuje Wencel, to nie „proste odbijanie rzeczywistości społecznej”, ale raczej kształtowanie duchowości, zarówno swojej, jak i odbiorców.

Na pozór Wencel nie proponuje nam nic ponadto, co określiłbym jako „poezję powielanego porządku”, nic ponad starą bajkę o poezji klasycznej, którą stara się uczynić znakiem sprzeciwu we współczesnym świecie. Popada tu przy tym Wencel często w śmieszne w istocie sprzeczności, zaczyna bowiem swoje wywody od zauważenia, iż jego światopogląd znajduje się w wyraźnej defensywie, by dalej obwieszczać, iż „postępowa poetyka” nie ma żadnych szans na upowszechnienie się w kulturze (co przecież podobno, jak sam mówi, już się stało).

To, co przedstawiłem powyżej, to jednak tylko symplastyczne, i zapewne momentami troszkę trywialne, streszczenie tego, co mówi nam Wencel w swoim zbiorze tekstów. Konkluzja o chaosie współczesności i przeciwstawienie mu ładu opartego na chrześcijaństwie, w poezji owocującej powrotem do norm klasycznych – odważny to program, przyznaję, lecz mało oryginalny. To, co mnie u Wencła interesuje, to nie ten wyłoniony porządek, a raczej napięcie, jakie to-

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 14.

⁷ Tamże.

warzyszy jego powstawaniu, jego wyrastaniu na glebie współczesnego chaosu. Interesuje mnie relacja między chaosem a porządkiem, która u Wencła nie istnieje na zasadzie prostej dychotomii, porządek jest tu bowiem wręcz budowany na chaosie i bez niego nie może się obejść. Doświadczenie chaosu nadaje mu autentyczność i głębię. Jak pisał Colin Wilson:

Nie dość jest przyjąć koncepcję ładu i żyć zgodnie z nią. To tchórzostwo, a tchórzostwo tego rodzaju nie może przynieść wolności, Chaosowi trzeba stawić czoło. Prawdziwy ład musi być poprzedzony zejściem w chaos⁸.

Tutaj właśnie swe znaczenie potwierdza wspomniana przez Wencła kategoria cierpienia, będąca gwarantem ładu. Myślę, że Jerzy Sosnowski w polemice z Wojciechem Wenclem wyraził zdanie bliskie autorowi *De profundis*:

[...] gotów jestem się upierać, że wielka sztuka bierze się na ogół z nieszczęścia [...]. Żywi się traumą. Bo właśnie na gruzach kojącego ładu zjawia się poczucie transcendencji, tego, co przerasta nasze wyobrażenie o szczęściu⁹.

Upadek, upadek w chaos, można by powiedzieć, wyzwala w człowieku bardzo mocne pragnienie porządku, pragnienie, by się podnieść. „Kiedy jesteśmy na dnie, patrzymy w górę, najwyżej” – jak brzmi motto filozofii Bohumila Hrabala¹⁰. Dodatkowo proces ten jest permanentny, na co zwracał uwagę cytowany przez Wencła Ryszard Przybylski:

Każdy chaos przemija, ponieważ każda rytualna orgia, a w kulturze zdarzają się tylko rytualne orgie, ma na celu destrukcję, z której wyłoni się nowy porządek¹¹.

Ta konkluzja znakomitego badacza klasycyzmu mówi nam coś ważnego o kulturze w ogóle – kładzie akcent na jej dynamiczny charakter. Kultura w wymiarze linearnym to nie ugruntowywanie ładu, ale ciągle tworzenie go na nowo – proces wyniszczania starego porządku, by w tyglu destrukcji, zwątpień i chaosu znaleźć determinację i siłę do stworzenia nowego porządku, mającego wszelkie zalety nowości, w tym przede wszystkim złudzenie czystości, atrybutu tak ważnego dla chrześcijańskiej świadomości.

To, o czym mówi Przybylski w wymiarze uniwersalnym, ma swe przełożenie na wymiar jednostkowy. Przykładem dla Wencła podręcznikowym jest Thomas Stern Eliot i droga, jaką przeszedł on od *Ziemi jałowej* do całkowitej konwersji, której daje świadectwo m.in. w poemacie *Popielec* z 1930 roku. Konkluzja o „pęknięciu świata”, jaka wyłania się z *Ziemi jałowej*, stanowiła jedynie preludeum do poszukiwania sensu – chaos *Ziemi jałowej* był tak naprawdę inspiracją dla porządku *Popielca*, był dnem, punktem wyjścia, a nie, jak sądzi wielu apologetów współczesności, szczytem Eliotowskiej twórczości.

⁸ C. Wilson, *Outsider*, przeł. M. Traczewska, Kraków 1959, s. 9.

⁹ Cyt. za: tamże, s. 223.

¹⁰ Zob. M. Zgustova, *Bohumil Hrabal*, przeł. Z. Terajło-Lipowska, Wrocław 2000, s. 109, 110, 191.

¹¹ Cyt. za: W. Wencel, *Zamieszkać...*, s. 40.

Wencel stara się nam więc tak naprawdę przypomnieć starą prawdę o człowieku – mówi o głęboko zakorzenionym w nim pragnieniu ładu, porządku, czystości czy, jak sam to nazywa, dziewictwa. Dodaje ponadto, iż pragnienie to jest skorelowane dodatnio z ilością i intensywnością naszych upadków – im częściej i mocniej upadamy, tym większa jest nasza determinacja, by powstać, oczyścić się. Tu też tkwi źródło rozbratu, jaki bierze Wencel z kulturą współczesną – by bowiem od dna się odbić, trzeba je poczuć, uświadomić je sobie – Wencel nie wini współczesnej kultury, czy też współczesnego człowieka, za to, że upada, gdyż jest to całkiem naturalna przypadłość naszego gatunku, wini ją za to, że nie chce się do tego przyznać, że próbuje nadać stanowi upadku pozory ładu, normalności czy nawet wielkości i uznaje go często za przejaw rozwoju człowieczeństwa, kojarzonego z pojęciem swoiście rozumianej wolności. Stąd przytoczenie słów Tadeusza Różewicza o istniejącym niegdyś „solidnym dnie”. Dno takie można było bowiem poczuć, a więc i się od niego odbić. Wencel mówi nam więc niejako, że współczesna kultura zatrzymała się w swym rozwoju na *Ziemi jałowej*, nie mając odwagi sięgnąć po ład, który zdobył Eliot. Problem tkwi w odwróceniu perspektywy: to, co dla Eliota stanowiło rozwój, współczesnemu człowiekowi nader często kojarzy się wyłącznie z regresem.

Pamiętając o powyższych konstatacjach, przyjrzyjmy się teraz pokrótce jednemu z wierszy Wojciecha Wencła zatytułowanemu *Epitafium dla proroka*¹². Dobrze obrazuje on powyżej nakreślony proces. Punktem wyjścia jest tu upadek, skojarzony dodatkowo ze śmiercią i zwierzęcością: „Wczoraj byliśmy pijani, dziś jesteśmy martwi” – czytamy już w pierwszym wersie, który odnosi nas również do pojęcia kaca, tak ważnego na przykład dla Hrabalowskiej dialektyki upadku i porządku. Stan upadku hiperbolizowany jest brudem fizjologicznym: klatki są więc brudne, gotyckie katedry „znaczone żółtym moczem”, sami zaś bohaterzy „śmierdzą nocnym klubem”. Trzy pierwsze zwrotki mają charakter opisowy i rysują nam obraz życia na dnie. Nieprzypadkowo kończą się one także poczuciem odcięcia od transcendencji – pojawia się ksiądz, ale – co znamienne – za szybą, która nie pozwala go usłyszeć, redukując go do poziomu niemeo symbolu. Szyba jest tu znakiem odcięcia, ale także nieprzypadkowo ksiądz pojawia się właśnie w momencie upadku, o czym mówił przytoczony przeze mnie cytat z Sosnowskiego. Upadek tworzy w bohaterach swoisty pociąg do transcendencji. Zaczyna się refleksyjna część wiersza opisująca powrót utraconego porządku.

Najpierw jednak stan upadku trzeba sobie uświadomić, zgodzić się na niego, co nie oznacza oczywiście pogodzenia się z nim. Prawda, jak się okazuje, kryje się na dnie, w upodleniu, w poczuciu klęski:

i wśród puszek butelek i pism erotycznych
Dowiadujesz się nagle kim jesteś naprawdę.

¹² „Lampa” 2004, nr 4/5, s. 57.

W dojściu do prawdy o samym sobie, stanowiącym niezbędny warunek oczyszczenia, przeszkadza, jak się okazuje, współczesna kultura, będąca konglomeratem brudu i fałszu, symbolizowanych w wierszu przez „make-up” i „ropę”... Przewycięzenie tych przeszkód jest możliwe jedynie dzięki bożej łasce, która wyobrażona jest tu pod postacią śniegu, mającego już w Biblii pozytywne konotacje, wiążące jego biel z czystością. Proces, o którym mówi Wencel, zakłada więc początkowy upadek, następnie uświadomienie go sobie, dojście do prawdy tłumionej przez współczesną kulturę, w dalszej kolejności zaś oczyszczenie, dokonywane dzięki bożej łasce.

U Wencela kategoria łaski bożej odgrywa dużą rolę, wydaje się jednak, iż opisane wyżej doświadczenie dotyczy również ludzi niewierzących, a kluczowa jest tu rola uświadamiania sobie stanu upadku, w czym niekoniecznie musi przeszkadzać kultura.

Chaos, z którym walczy Wencel, jest więc *de facto* chaosem współczesnej kultury, zagłuszającej wewnętrzny ład, przynależny każdemu z nas. Specyfika owego chaosu polega zaś na tym, że swą intensywnością przywodzi on do upadku, mogącego zainicjować proces oczyszczenia – paradoksalnie sam wywołuje swoje przewycięzenie.

Myślę, że dialektyczne napięcie między chaosem a porządkiem, upadaniem a powstawaniem, kłamstwem a prawdą jest doświadczeniem na tyle uniwersalnym, iż w jego kategoriach dałoby się opisać twórczość wielu wybitnych pisarzy, tu chciałem jedynie zaznaczyć i zwrócić uwagę na jego krytycznoliteracki potencjał – opisać można zawsze chaos, z którym walczy pisarz, i to, jaką przeciwstawia mu formę porządku.

Abstract

Criticism vs Chaos – on the Example of Wojciech Wencel

The article *Criticism vs Chaos – on the Example of Wojciech Wencel* attempts to describe Wojciech Wencel's approach to contemporary culture. On the basis of the collection of texts *Live in the Cathedral* the author analyzes the writer's views on the culture. It turns out that one of the basic issues taken by Wencel is the issue of chaos of modern times. The author specifies how Wencel sees the chaos, how he defines the chaos and oppose it in the form of a fine. This is the order based on the classicism, suffering and Christianity.